

JADWIGA ZABIELSKA

ur. 1912; Włostowice



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, Żydzi, stosunki polsko-żydowskie, handel, pieczywo, maca

Żydzi w przedwojennych Puławach

Oni po swojemu byli ubrani, w te mycki żydowskie swoje i chałaty, po większej części to mieli takie płaszcze. A Żydówki to niewiele się różniły, one się wtedy ubierały tak jak nasze, Polki. Zakład miała Żydówka, skład kapeluszy na Lubelskiej, to i z naszych się ubierały tam u niej, i Żydówki się ubierały. Ona wcale nie wyglądała na Żydówkę. Do nas mówili po naszemu, a pomiędzy sobą to już po żydowsku mówili. Ja z nimi nic nie miałam [do czynienia], w ogóle nie pamiętałam, żebym tam coś z nimi rozmawiała, ale oni rozmawiali po polsku.

Cały handel trzymali w rękach – i obuwie, i ubrania, i w ogóle wszystko mieli w swoich rękach. Pamiętam też, że po makuchy mnie mama wysyłała, bo prosię zawsze się trzymało, to chodziłam. Olej bili też Żydzi, wszystko Żydzi, wszystko Żydzi. Olej wyciskało się z tych makuchów, do nich się chodziło.

Krawcy i zegarmistrze byli żydowscy, oni w ogóle trzymali wszystko w swoich rękach, tak że nasi to byli murarze, a tak chłopci, to tutaj mieli pola, bo kto tam służył w wojsku, to później Czarторыska dawała ziemię, to mieli swoje kawałki, po sześć mórg było, no to każdy, kto miał do tego zdolność, to pilnował. Mama chciała kupić od znajomych [ziemię], to ojciec [powiedział]: „No a kto będzie robił, jak ja nie mam pojęcia?”. Swojej roboty pilnował, na tym to się znał, na tych gzymsach rozmaitych.

Ja to nie korzystałam [z usług krawca], mąż ślubny garnitur sobie u Żyda [szył], Żyd jakiś robił mu. Jeden tylko był lekarz nasz, Kowalski, to był z naszych, a tak to wszystko Żydzi, Ludelman, tam inni. Za mojej pamięci to już była ubezpieczalnia, już była kasa chorych, to już jak ojciec pracował, to się szło do kasy chorych, ja już chodziłam do kasy chorych do lekarzy, to był Kowalski, Kowalskiego pamiętam. A później była Pakowska, córka tego lekarza, też lekarz.

Pieczywo [żydowskie to] niezłe pieczywo było. Używaliśmy, bo przynosiła Żydówka nawet do domu. Wtedy nasz był piekarz Wilczyński i Kelner, to były dwie piekarnie i ta żydowska. To z tej żydowskiej, [ponieważ] mieli konkurencję, to nawet do domu przyniosła [Żydówka]. Jak przyniosła, to się wzięło, ale niezłe pieczywo.

Przy ostatku to już bojkotowali nasi Żydów, już wtedy starali się do naszych sklepów iść, ażeby u Żydów nie kupować. To tylko to, ale więcej nic nie słyszałam, [żeby złe relacje były]. Do Żydów się szło kupować, wszystko Żydzi mieli, wszystko w swoich rękach mieli, tak że z Żydami się fason trzymało. Później taki bojkot [był], żeby u Żydów nie kupować tylko u naszych, ale jak naszych było mało, a Żydzi byli, to się szło do Żydów, czy tak, czy tak się szło do Żydów, bo i nie było nigdzie więcej, tylko u Żydów można było dostać.

Słyszałam o macy, ale jej nie próbowałam, tylko słyszałam, że nieraz dzieci straszili: „Nie wychodź, bo cię na macę złapią”. Ja sama nieraz uciekałam, żeby mnie nie złapali – jak mnie straszili, to uciekałam.

Po wojnie to Zieliński powrócił, on się jakoś przechował w Kazimierzu. Czy mieszkał przed wojną [w Puławach], to ja nie wiem, później mieszkał w Puławach. On miał tartak w Bochońcu, a mieszkał w Puławach na Gdańskiej.

Data i miejsce nagrania	2003-09-15, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"